

BARBARA GRABOWSKA
Uniwersytet Warszawski

UCIECZKA OD POLITYKI - NIEUCHRONNĄ KONSEKWENCJĄ LIBERALNEJ KONSEPCJI WOLNO CI INDYWIDUALNEJ?

Liberalizm oskarżany jest o zanegowanie wartości wolności politycznej, a w konsekwencji o doprowadzenie do powszechnej bierności obywateli i niemal całkowitej utraty przez nich zainteresowania dla spraw publicznych¹. Winą za to obarczana jest przede wszystkim liberalna koncepcja wolności indywidualnej i jej implikacje. Koncepcja ta stanowi najwrażliwszy element myślenia liberalnej, dlatego też jeżeli przyznać rację krytykom, to uznajemy, że liberalizm z zasady musi wchodzić w konflikt z demokracją, ponieważ dla dobrego funkcjonowania tego ustroju konieczny jest udział obywateli w działaniach politycznych².

Wolność indywidualna rozumiana jest przez liberałów jako możliwość działania bez konieczności uzyskania zgody innych. Za Berlinem możemy na powtórzyć, że: „bycie wolnym oznacza w tym sensie, że nikt nie wtrąca się w moje sprawy. Im większy jest obszar tego niewtrącania się, tym większa jest moja wolność”³. Dążąc do poszerzenia tego „obszaru niewtrącania się”, chcemy oczywiście wyłuszczyć jak największy zakres naszych działań spod kontroli władzy politycznej, a więc w pewien sposób ograniczamy wolność polityczną. Dlatego też liberalna wolność indywidualna nazywana jest „wolnością od polityki”.

Możemy to sugerować, że wolność polityczna jest przeszkodą na drodze do pełnej realizacji wolności indywidualnej rozumianej jako całkowite wycofanie się z działalności politycznej i zamknięcie się wyłuszczonej w sferze prywatnej. Wolność polityczna nie zostaje w takiej sytuacji w żaden sposób formalnie zniesiona czy nawet ograniczona, ludzie rezygnują z niej dobrowolnie, ponieważ nie jest już dla nich atrakcyjna, a zaangażowanie w politykę postrzegają jako stratę czasu, którą można by wykorzystać inaczej. Sfera publiczna zanika więc tylko dlatego, że staje się pustym obszarem, w którym nic się już nie dzieje i który staje się zbędny. Zniesienie pewnych uprawnień obywatelskich przez państwo, o ile w ogóle ma miejsce, jest wtórne wobec

¹ S. Holmes: *Anatomia antyliberalizmu*. Kraków 1998, s. 278-279.

² Można by w tym miejscu bronić liberalizmu powołując się na fakt istnienia państw liberalno-demokratycznych. Jednak argument ten narażony jest na zarzut, że wprowadzając takie funkcjonujące, lecz stale borykające się z problemem wycofywania się obywateli w sferę prywatną, a ich istnienie możliwe jest jedynie dzięki przewadze elementów demokratycznych nad liberalnymi.

³ I. Berlin: *Dwie koncepcje wolności*. W: *Cztery eseje o wolności*. Warszawa 1994, s. 184.

ich wcze niejszego niewykorzystywania. Obywatele nie sprzeciwiaj si temu, a niekiedy nawet upatruj w takim dziaaniu organów władzy korzy ci, poniewa przejdzie przez pa stwo niektórych uprawnie mo e na przykład usprawni procesy decyzyjne.

Pusta przestrze opuszczona przez obywateli stopniowo zostaje wype lniona przez struktury administracyjne. Proces ten prowadzi w rezultacie do zwi kszenia zakresu kompetencji władzy i umocnienia jej pozycji w stosunku do jednostek. Zach cony tym rz d mo e, chc c dalszego rozszerzenia swoich uprawnie , ogranicza tak e i wolno indywidualn . Nie musi to wcale prowadzi do totalitaryzmu. Mo e bowiem przyj znacznie łagodniejsze formy, na przykład paternalizmu. Dziaania władzy motywowane s przy tym, przynajmniej w sferze deklaracji, wył cznie dobrem jednostek, ch ci zapewnienia im dobrobytu i bezpiecze stwa. Je li przynosz obywatelom takie wła nie wymierne korzy ci, to mog oni przyj bez protestów pocz tkowo tak e i ingerencj w ich sfer prywatn . Gdy za dostrzeg gro ce im niebezpiecze stwo utraty wolno ci indywidualnej, mo e by ju za pó no na skuteczn obron , poniewa rezygnuj c z wolno ci politycznej utracili mo liwo wpływan na post powanie władzy. Dobrowolne zrzeczenie si wolno ci politycznej zagra a w ten sposób nie tylko temu rodzajowi wolno ci, lecz tak e i wolno ci indywidualnej, która traci jedno z najskuteczniejszych zabezpiecze .

Jednak nawet dostrzenie roli, jak pełni mo e wolno polityczna w stosunku do uprawnie jednostki, nie zmienia tego, e liberalizm zawsze podkre la b dzie pierwsze stwo wolno ci indywidualnej. Wolno polityczna dla liberała mo e stanowi jedynie warto instrumentaln . W tej sytuacji, nawet znaj c zagro enie jakie dla wolno ci politycznej stwarza mo e wolno indywidualna, nie wolno mu postulowa jej ograniczenia i w jaki sposób zmusza ludzi do udziału w polityce. Zreszt takie rozwi zanie nie miaoby adnego sensu, poniewa nie prowadzioby do autentycznego zaangażowania w dziaalno publiczn , które jest warunkiem uznania wa no ci wolno ci politycznej. Jedynym daj cym si liberalnie uzasadni rozwi zaniem tego problemu wydaje si zach canie ludzi do zajmowania si dziaalno ci w sferze publicznej i podkre lanie roli takich działa dla ochrony wolno ci indywidualnej.

Przyczyny wycofywania si ludzi w sfer prywatn mo na wskaza odwołuj c si do koncepcji z historii my li liberalnej. Zgodnie z nimi idea wolno ci indywidualnej pojawiła si w kulturze europejskiej stosunkowo niedawno, bo dopiero w nowo ytno ci. T now koncepcj mo na bli ej okre li przez zestawienie jej z wcze niejszym pojmowaniem wolno ci, jakie ukształtowało si w staro ytnej Grecji. Wykazał to przede wszystkim Benjamin Constant w swoim eseju *O wolno ci staro ytnych i nowo ytnych*.

Według niego, wolno staro ytnych to wła nie wolno polityczna, czyli przywilej uczestniczenia w kolegialnym i bezpo rednim sprawowaniu władzy. Natomiast ludzie epoki nowo ytnej pojmuj wolno jako: „pewno niepodlegania niczemu innemu jak tylko prawom, niemo no bycia ani zatrzymanym, ani uwi zionym, ani u mierconym czy maltretowanym w jakikolwiek sposób na skutek arbitralnej woli jednego lub wielu osobników”⁴. Jest to wi c wolno jednostki od wszelkich postaci arbitralnego przymusu ze strony kogokolwiek, a wi c tak e i ze strony kolegialnie sprawowanej władzy, w której jednostka mo e uczestniczy . Taka wolno wymaga chronionej przez prawo sfery prywatnej. Tymczasem staro ytni, cho rz dzili *polis*, to jednak w yciu prywatnym byli niemal niewolnikami, wspólnota mogła bowiem bez przeszkód ingerowa w ich post powanie. Nie znane było poj cie praw osobistych. W tym wietle nowo ytn koncepcj wolno ci mo na postrzega jako osi gni cie my li politycznej pozwalaj ce na wyzwole nie jednostki spod panowania ogółu. Jednak nie mo na zapomina o tym, e zyskuj c gwarancje poszanowania swoich jednostkowych uprawnie , ludzie utracili realny wpływ na decyzje polityczne. W efekcie tego procesu doszło do sytuacji, w której: Jednostka b d c niezale n w yciu prywatnym, nawet w pa stwach o najwy szym stopniu rozwoju, sprawuje władz jedynie pozornie”⁵. Wolno polityczna przysługuje wi c obywatelom jedynie formalnie i nie ma ju takiej warto ci jak w staro ytno ci.

Zdaniem Constanta, przyczyny takiej zmiany upatrywa nale y w przemianach społecznych jakie miały miejsce w Europie. Gospodarka staro ytnych opierała si na pracy niewolników, obywatele *polis* nie pracowali i dzi ki temu mieli do czasu, aby zajmowa si polityk . Tymczasem ludzie epoki nowo ytnej sami zarabiaj na swoje utrzymanie i nie mog sobie pozwoli na udział w cz stych i długich debatach publicznych. Jednocze nie wraz ze wzrostem rozmiarów pa stwa zmniejszał si wpływ pojedynczego obywatela na wspólnie podejmowane decyzje. Zmiany te sprawiły, e staro ytna koncepcja wolno ci jest ju nie do przyj cia; je liby ludzie nawet zgodzili si na ograniczenie swojej wolno ci indywidualnej w celu zwi kszenia wpływu na działania polityczne, nic by nie zyskali, poniewa , jak dowodzi Constant, wcale nie poczuliby si dzi ki temu rzeczywistymi władcami, po wi ciliby co znacznie bardziej cennego ni to, co mogliby w zamian otrzyma . Nawet je li jednostkom zgubionym w tłumie mo e si czasem wydawa , e jest inaczej. Władz jak staro ytna wspólnota polityczna sprawowała nad swoimi członkami uzasadniał fakt, e jednostka mogła stanowi realne zagro enie dla *polis*. Dlatego te konieczna była na przykład

⁴ B. Constant: *O wolno ci staro ytnych i nowo ytnych*. „Arka” nr 6, 1992, s. 74.

⁵ Tam e, s. 74.

procedura ostracyzmu. W pa stwie nowo ytnym za takie działanie byłoby całkowicie bezpodstawne, ponieważ indywiduum, bez adnego wsparcia, nie mo e zachwia pot g pa stwa.

Pojawienie si nowo ytniej koncepcji wolno ci jest, według Constanta, nast pstwem nieodwracalnych procesów historycznych, które całkowicie zmieniły rzeczywisto społeczn . Jest to jednocze nie, jego zdaniem, jedyna koncepcja mo liwa do przyj cia w tej nowej sytuacji. Broni on wi c idei wolno ci indywidualnej przed jej krytykami, którzy przez wolno rozumie j nadal równy podział władzy mi dzy wszystkich obywateli, i ubolewaj nad utrat owej prawdziwej wolno ci. Twierdzi wprost, e „niezale no jednostki jest najwa niejsz ze współczesnych potrzeb. Nie nale y nigdy da jej po wi cenia dla wolno ci politycznej”⁶. Nie oznacza to jednak, e wolno polityczna nie posiada ju adnej warto ci i mo na z niej zrezygnowa . Obywatele nadal mog , a nawet powinni, posiada prawo do czynnego udziału w yciu politycznym. To, do czego nale y d y , to: „nie rezygnacja z wolno ci politycznej, lecz wzbogacenie jej o wolno osobist ”⁷. Jest to jednak bardzo specyficzne wzbogacenie, w którym nowe elementy zdobywaj przewag nad starymi, i zmieniaj zarówno rol , jak i form wolno ci politycznej. Wolno indywidualna staje si bowiem wa niejsza i to ona przede wszystkim zasługuje na obron .

Constant wyst puje w obronie wolno ci nowo ytnych, ale jednocze nie nie pozostaje lepy na niebezpiecze stwa, jakie one ze sob nios . Zauwaa, e staro ytni czuli si tym bardziej wolni, im bardziej anga owali si w działalno polityczn . Tymczasem wolno indywidualna realizuje si w sferze prywatnej. Dlatego te obywatele nowo ytnego pa stwa ch tnie zrezygnuj z działa publicznych, aby móc całkowicie po wi ci si własnym interesom. Przychodzi im to tym łatwiej, e nowo ytna wolno polityczna jest ju tylko namiastk staro ytniej i nie mo e da ludziom takiej satysfakcji, jak z udziału w kierowaniu *polis* czerpali Grecy. St d te , jak zauwa a Constant, „zaabsorbowani cieszeniem si nasz wolno ci prywatn i zaangażowani w poszukiwanie zysku zbyt łatwo mo emy zrezygnowa z nale nego nam prawa do udziału we władzy politycznej”, tym bardziej, e rz dcy zawsze b d nakłania do tego obywateli chc c zwi kszy zakres własnych kompetencji i pozby si uci liwego nadzoru organów przedstawicielskich. Wolno polityczna daje bowiem obywatelom prawo do kontrolowania

⁶ Tam e, s. 79. U Constanta niejasne jest, moim zdaniem, czy wolno indywidualna pojawia si niejako automatycznie w wyniku wspomnianych zmian społeczno-politycznych, czy te dopiero musi zosta w jaki sposób zdobyta. By mo e wskazanie nieuchronno ci rozpowszechnienia si idei wolno ci indywidualnej ma by jednym z argumentów przeciwko jej krytykom.

⁷ Tam e, s. 83.

⁸ Tam e, s. 80.

działa władzy i usuwania jej funkcjonariuszy ze stanowiska, je li nadużywa swoich uprawnień. Wolność polityczna stanowi te gwarancje naszych osobistych uprawnień, a udział w rządzeniu uszlachetnia także obywateli.

Nie chodzi więc wcale o to, aby jeden z omawianych rodzajów wolności zyskał przewagę, lecz o to, jak je ze sobą pogodzić. Najpierw należy zagwarantować wolność indywidualną, ponieważ ma ona dla nowych tytnych znaczenie podstawowe. Jednak gdy tylko taka wolność zostanie ustanowiona i zabezpieczona, zadaniem ustawodawcy powinno stać się zachęcanie ludzi do aktywnego udziału w życiu politycznym. Idealem byłaby sytuacja, w której władza gotowa jest „szanując jednocześnie nie indywidualne prawa obywateli, po wyrażeniu swego wpływu na sprawy publiczne, wzywa ich do współudziału w sprawowaniu władzy (...), zagwarantować im prawo kontroli i nadzoru poprzez wyrażanie opinii...”.

Również pogląd J. St. Milla stanowi potwierdzenie tego, że liberalna wolność indywidualna nie jest to samo z zamknięciem się w ciasnym kręgu własnych spraw. Już samo wyróżnienie przez Milla dziedzin istotnych dla wolności jednostki pokazuje, że wolność ta wymaga istnienia sfery publicznej. Do właściwej dziedziny wolności należy bowiem nie tylko wolność myślenia, lecz także i swoboda wyrażania opinii, obok prawa do życia według własnych upodobań, je li tylko nie szkodzi to innym, również prawo do stowarzyszania się.

Ze szczególnym naciskiem bronił Mill prawa do swobodnej dyskusji na forum publicznym. Nie poprzestawał przy tym na stwierdzeniu, że należy prawnie zagwarantować możliwość wypowiedziania swoich opinii i krytykowania poglądów innych. Zachęcał wszystkich do brania udziału w publicznych debatach i twierdził, że je li jaka kwestia nie wzbudza kontrowersji, to należy samemu sformułować zarzuty przeciwko niej, aby wywołać dyskusję. Bez sporów zanika bowiem życie umysłowe, a wszelkie, nawet słuszne opinie, stają się frazesami bez znaczenia. Swoboda dyskusji umożliwia również naprawianie błędów, ponieważ je li nawet przyjęty zostanie jakiś fałszywy pogląd, to jego przeciwnicy, znajdujący się chwilowo w mniejszości, mogą za pomocą dobrze dobranych argumentów zyskać poparcie innych i zmienić błędne przekonanie. Taka możliwość stanowi zabezpieczenie wolności indywidualnej w sytuacji, gdyby chwilową przewagę zyskali zwolennicy ograniczenia wolności indywidualnej. Liberalowie mogą bowiem wtedy przedstawić swoje racje i szukać dla nich zwolenników, aby zapobiec naruszaniu jednostkowych uprawnień.

Ważną dla Milla jest także możliwość swobodnego stowarzyszania się i udziału we władzach, zwłaszcza lokalnych. Stowarzyszenia i władze lokal-

⁹ Tamże, s. 81. Można mieć jednak wątpliwość, czy władza podejmie takie działania, które nie leżą w jej interesie, bo służą jej ograniczaniu i kontroli.

ne s bowiem „szkoleniem obywateli, praktyczn cz ci politycznego wychowania wolnych ludzi, które wyrывa ich z ciasnego kr gu osobistego i rodzinnego egoizmu i usposabia do zrozumienia wspólnych interesów (...). Bez tych nawyków i uzdolnie nie da si wprowadzi ani zachowa wolno - ciowego ustroju... ”¹⁰. Dla Milla wolno polityczna jest wi c warunkiem utrzymania swobód jednostkowych, dlatego te przeciwstawia si on wycofywaniu si obywateli w sfer prywatn i zach ca do aktywno ci na forum publicznym, je li nie przez działalno w ró nego rodzaju stowarzyszeniach czy władzach lokalnych, to przynajmniej przez udział w dyskusji nad istotnymi dla społecze stwa kwestiami.

Przytoczone powy ej rozwa ania Constanta i J. St. Milla potwierdzaj postawion przeze mnie na pocztku pozornie paradoksaln тез , e wolno indywidualna, staj c si zagro eniem dla wolno ci politycznej, zwraca si przeciwko sobie samej pozbawiaj c si zabezpiecze . Pokazuj równie , i przyczyn wycofywania si ludzi z działalno ci publicznej upatrywa nale y w zmianie modelu sprawowania władzy w pa stwie demokratycznym. Przej cie od demokracji partycypacyjnej do systemu reprezentacyjnego pozbawiło bowiem obywateli poczucia wpływu na decyzje polityczne. Jak zauwa a M. Walzer, „bycie obywatelem jest dzisiaj głównie rol biern : obywatele to widzowie, którzy głosuj . W okresach mi dzy wyborami obsługuje ich dobrze lub le urz dnicy”¹¹. Jedynie w okresie wyborów, a wi c raz na kilka lat, ludzie mog poczu si współrz dz cymi, ale nawet wtedy maj wiadomo , e od ich pojedynczego głosu bardzo niewiele zale y, nie mo e on bowiem zawa y na wyniku wyborów. W efekcie obywatele czuj si o wiele bardziej rz dzonymi ni rz dz cymi. W tej sytuacji wa ne staje si dla nich zabezpieczenie swoich jednostkowych uprawnie przed niekontrolowanymi poczynaniami władzy, za zapewnienie sobie udziału w yciu politycznym schodzi na dalszy plan jako nieprzynosz ce dostrzegalnych korzy ci. Nie zauwa aj bowiem cz sto zwi zku mi dzy wolno ci polityczn a prawami jednostki, tym bardziej, e mechanizmy polityczne staj si dla nich zbyt skomplikowane i trudne, czy nawet niemo liwe do zrozumienia. Niebezpieczny nie jest tutaj sam fakt niekorzystania przez obywateli z przyśługuj cych im uprawnie , lecz to, e te uprawnienia przestaj stanowi dla nich warto ciowe dobra zasługuj ce na ochron . Nie chodzi wi c oto, e wolno polityczna jest chwilowo niewykorzystywana nawet przez znacz n grup osób, lecz o to, e zostaje uznana za niemal całkowicie zb dn .

Nale y przy tym zauwa y , i liberalna koncepcja wolno ci indywidualnej sama w sobie nie stanowi zagro enia dla wolno ci politycznej i nie musi

¹⁰ J. St. Mill: *Utylaryzm. O wolno ci*. Warszawa 1957, s. 277.

¹¹ M. Walzer *Spór o społecze stwo obywatelskie*. W: *Ani ksi e, ani kupiec-obywatel*. Kraków 1996, s. 95.

nieuchronnie prowadzi do wycofywania się ludzi z działalności w sferze publicznej. Jednak upowszechnianie się idei liberalnych zbiegło się w czasie z przejściem do demokracji partycypacyjnej i związało z tym utratą znaczenia wolności politycznej. Nawet samo pojęcie „wolność od polityki” nie musi być rozumiane jako dążenie do wycofania się z wszelkiej aktywności na forum publicznym i zamknięcia się wyłącznie w kręgu spraw prywatnych. Może ono oznaczać jedynie to, że zapewnienie wolności jednostki wymaga wyłączenia pewnego obszaru spod wpływu decyzji politycznych. Ludzie powinni, w myśl tej koncepcji, być wolni od polityki w pewnych dziedzinach swego życia, ale nie wymaga to od nich całkowitej rezygnacji z działalności politycznej. Chodzi więc jedynie o w miarę precyzyjne rozdzielenie dwóch sfer prywatnej i publicznej, a nie o likwidację tej drugiej.

Co więcej, realizacja koncepcji liberalnej wymaga wręcz zachęcania ludzi do aktywności w sferze publicznej i do tego, aby nie rezygnowali z wolności politycznej, choć nie zmienia to faktu, że „zważywszy na rozmiary nowoczesnego państwa, korzystanie z wolności politycznych musi mieć dalsze miejsce w koncepcji dobra niż korzystanie z innych podstawowych wolności”¹². Jednak z faktu, że wolność polityczna utraciła swoje centralne miejsce w hierarchii wartości liberalnej wspólnoty, nie wynika jeszcze, że stała się bezwartościowa. Nie ma tu nic paradoksalnego w dążeniu do umocnienia demokracji i w jednoczesnym postulacie uwolnienia się od polityki, o ile tylko wyznaczone zostaną dwie sfery, w których ludzie realizują swoje wizje dobrego życia.

Jeśli zatem liberalna koncepcja wolności zakłada, że wolność polityczna nie powinna być ograniczana o ile tylko wyznaczony zostanie obszar jej realizacji, czyli oddzielona od sfery prywatnej sfera publiczna, to można by poprzestać na stwierdzeniu tego faktu i nie zajmować się więcej sprawą rezygnacji obywateli ze swoich politycznych uprawnień. Tym bardziej, że w myśl założenia doktryny liberalnej każdy ma prawo realizować własną wizję dobrego życia. Jeśli w takiej wizji nie ma miejsca na działalność publiczną, pozostaje to wyłącznie kwestią wolnego wyboru jednostki, ponieważ mimo to które daje wolność polityczna stanowi jedynie jedną z wielu dróg realizacji celów jednostkowych. Ich utrata oznaczałaby co najwyżej pewne ograniczenie zakresu możliwych wyborów indywidualnych, jednostka nie mogłaby na przykład zostać działaczem społecznym czy posłem, ale pozostałoby jej i tak wiele innych możliwości. Może należy zatem uznać ten problem za nieistotny, skoro celem liberalizmu jest przede wszystkim zagwarantowanie i ochrona wolności indywidualnej, skoro liberalizm może istnieć bez demokracji?

¹² J. Rawls: *Liberalizm polityczny*. Warszawa 1998, s. 442.

Kłopot polega jednak na tym, że nawet jeżeli mamy odpowiednio zabezpieczoną sferę prywatną, to i tak jakaś część naszego życia nadal pozostanie pod kontrolą władzy politycznej. Uprawnienia jakie daje nam wolność polityczna nie są po prostu jedną z wielu możliwości urzeczywistnienia naszych indywidualnych planów, lecz warunkiem możliwości ich realizacji. Istnienie sfery prywatnej wymaga bowiem, jako swego dopełnienia, funkcjonowania sfery publicznej, a ta zanika z chwilą całkowitego wycofania się z niej obywateli. Jak zauważa Zygmunt Bauman, „prywatność najlepiej pełni funkcję antidotum wobec nacisków społecznych, gdy można na nią zwrócić się w sposób swobodny z niej wychodzi, wówczas, gdy stanowi ona faktyczną przerwę między okresami społecznego zaangażowania, których początek i długość można ustalać samemu”¹³. W przeciwnym wypadku, gdy nie będzie już możliwości wychodzenia ze sfery prywatnej, może ona stać się w zieniem któregoś sposobu opuszczenia i straci dla jednostki swoją atrakcyjność. Stanie się tak wtedy, gdy nie będzie już dostępnego dla wszystkich przestrzeni publicznej.

Ponieważ przestrzeń ta funkcjonuje na granicy między jednostkami a władzą, to jej istnienie opiera się na dynamicznej równowadze między tymi dwiema siłami. Odejście obywateli od działalności publicznej prowadzi za nieuchronnie do naruszenia tej równowagi, władza zdobywa przewagę i zawłaszcza przestrzeń publiczną. Ludzie nie mogą więc bezkarnie porzucić tej sfery myślenia, a w każdej chwili mogą do niej wrócić, ponieważ nie pozostaje ona długo niezagospodarowana, bo jej funkcje szybko przejmują instytucje państwowe. Jeżeli na przykład obywatele zrezygnują z udziału w podejmowaniu jakichś decyzji, to decyzje te i tak zostaną podjęte przez urzędników. Obywatele za wcale nie muszą w tym upatrywać ograniczenia ich wolności, jeżeli tylko odniosą z tego jakieś korzyści. Rzecz może nastąpić dowodzi, że powinni oni zgodzić się na zmianę sposobu podejmowania decyzji, ponieważ dzięki temu można będzie działać szybciej i w sposób bardziej przemysłowy, a decyzje podejmowane będą fachowcy. Uznanie przez ludzi tych argumentów może prowadzić w rezultacie do paternalizmu. Nie oznacza on wcale upadku demokracji, ponieważ władza nadal wyłaniana jest w wyniku demokratycznych wyborów, jednak między wyborami w niewielkim stopniu podlega ona kontroli. Rzecz stara się nie być w żaden sposób uciążliwą dla obywateli, a korzystając z ich bierności przejmuje na siebie coraz więcej kompetencji i zawsze podkreśla, że działa dla ich dobra i w ich interesie, że ma na celu tylko ich szczęście.

Początkowo władza centralna przejmowała uprawnienia władz lokalnych i samorządów, a więc obszar realizacji wolności politycznej, dopiero potem

¹³ Z. Bauman: *Wolność*. Kraków 1995, s. 64.

wkracza stopniowo w dziedzin wolno ci indywidualnej. Ponadto władza jest zainteresowana tym, aby obywatele skupiali się wyłącznie na sprawach prywatnych, je li bowiem zapewni im poczucie bezpieczeństwa i dobrobyt, to jej działania nie spotkają się ze sprzeciwem ze strony znacznej większości ludzi¹⁴. W ten sposób, działając stopniowo i łagodnie, władza może wykorzystywać niechęć obywateli do zajmowania się sprawami publicznymi i pozbawić ich wolno ci politycznej, a następnie ograniczyć równie wolno indywidualnie nie tylko bez sprzeciwu zainteresowanych, lecz nawet z ich poparciem, ponieważ mogą oni otrzymać w zamian wymierne korzyści. Przed tym władza nie przestrzegał Tocqueville opisujący łagodny despotyzm demokratycznego państwa, prowadzący do sytuacji, w której „ponad wszystkim panuje na wyznaczonej potęgą i opieką władza, która chce sama zaspokoić ludzkie potrzeby i czuwa nad losem obywateli. Ta władza jest absolutnie drobiazgową, pedantyczną, przewidującą i łagodną. (...) lubi, gdy obywatelom dzieje się dobrze pod warunkiem wszakże, by myśleli wyłącznie o własnym dobrobycie, chętnie przyczynia się do ich szczęścia lecz chce dostarczać je i oceniać samodzielnie”¹⁵. Rządzący za wykorzystując otwierające się przed nimi możliwości, ale starają się działać ostro nie, tak, aby nie wzbudzać sprzeciwów obywateli, skutecznie odwracając przy tym ich uwagę od spraw publicznych. Je li tylko rząd działa powoli i stopniowo, to nawet coraz większe nadużycia władzy i ingerencja w sferę prywatną mogą pozostać niemal niezauważane przez większość obywateli. Pojawiają się również nowe strategie kontroli eliminujące bezpośredni przymus, który budził obawy i sprzeciw, natomiast nowe metody mogą być skutecznie ukrywane przed ludźmi¹⁶. Tym łatwiej więc zrezygnują oni z wolno ci politycznej nie obawiając się już władzy, która stara się uchodzić za łagodną i nie zagrażając ich interesom.

Zanik sfery publicznej prowadzi do izolacji jednostek i pozbawia je możliwości skutecznej obrony swoich praw przed arbitralnymi działaniami władzy, prowadzi to do tego, co obniża się poziom elit władzy. Pojawia się bowiem wówczas problem „braku przestrzeni publicznych dostępnych dla ogółu, gdzie mogłaby zostać wyłoniona elita, czy raczej gdzie elita mogłaby wyłonić się sama”¹⁷. Nie można w tej sytuacji już nawet liczyć na to, że gwarancje uprawnień jednostki będą sprawowane przez ludzi, którym można zaufać, ponieważ nie wiemy, kto nami rządzi, skoro nie mieliśmy możliwości wcześniejszego poznania go i oceny. Polityka sta-

¹⁴ Ewentualne sprzeciwy niezadowolonych jednostek stanowią nic nie znaczące wobec braku możliwości ich publicznego wyrażenia i poszukiwania poparcia.

¹⁵ A. De Tocqueville: *O demokracji w Ameryce*, t. 1. Kraków 1995, s. 329.

¹⁶ Metody takie, nazwane subtelnymi strategiami uwodzenia, opisuje na przykład Z. Bauman (Z. Bauman: *Nowoczesna wieloznaczność, wieloznaczna nowoczesność*. Warszawa 1995).

¹⁷ H. Arendt *O rewolucji*. Kraków 1991, s. 281.

je si sfer dost pn dla w skiego kr gu fachowców, których kompetencji nie weryfikuj ju obywatele lecz inni fachowcy. Rezygnuj c ze swych politycznych uprawnie przekazujemy je w r ce ludzi, co do których wcale nie ma pewno ci, e nie nadu yj powierzonej im władzy.

Liberałowie nie mog wi c przej oboj tnie nad zjawiskiem zamykania si obywateli w sferze prywatnej. Uprawnienia polityczne graj bowiem w liberalnej koncepcji wolno ci indywidualnej wa n rol , stanowi c zabezpieczenie praw jednostki. Korzystanie z tych uprawnie nie jest jedynie kwesti wyboru pewnego modelu ycia. Wprawdzie bowiem, jak twierdzi J. Shklar, „całkiem łatwo mo emy sobie wyobrazi , e ludzie mog pragn takiej sytuacji, kiedy maj zapewniony dobrobyt materialny, a nie musz ponosi politycznej odpowiedzialno ci ani uczestniczy w konfliktach, jakie przynosi wolno . Mog by , albo mog spodziewa si , e b d szcz liwi w takich okoliczno ciach”, ale dodaje natychmiast: „nigdy dobra wola nie wystarczy by obroni bezbronn ludzko przed strachem i okrucie stwem. Liberalizm strachu zatem instytucjonalizuje podejrzliwość i jedynie nieufne społecze stwo b dzie na pewno pilnowało realizacji swoich praw”¹⁸. Aby zabezpieczy wolno indywidualn , nale y nie dopu ci do zaniku sfery publicznej. Jednak w my l zasad liberalnych nie mo na zabroni nikomu zrezygnowania z zajmowania si polityk , je li jest to jego własny wybór. Liberałowie powinni zapobiec wycofywaniu si obywateli z działalno ci publicznej nie naruszaj c zasady swobody indywidualnych decyzji.

Jedynym zgodnym z zasadami liberalizmu rozwi zaniem jest wiec przekonywanie ludzi do tego, e warto nadal interesowa si polityk , a tak e pokazywanie konsekwencji, do jakich prowadzi rezygnacja z wolno ci politycznej. Nie mo na mie przy tym złudze , e sprawy publiczne zajm centralne miejsce w ich yciu, nie jest to jednak wcale konieczne. Trafnie bowiem stwierdza Walzer, e „wi kszo z nas b dzie szcz liwa gdzie indziej, sprawami pa stwa zajmuj c si tylko od czasu do czasu. Ale musimy mie pa stwo otwarte dla naszego dorywczego zaanga owania”¹⁹. Nie chodzi wcale o to, eby ludzie po wi cali swoje prywatne interesy dla dobra ogółu i aby uznali pierwsze stwo sfery publicznej. Wystarczy, je li b d ceni sobie mo liwo działalno ci na arenie politycznej na tyle wysoko, e: „zamienienie mo liwo ci takiej aktywno ci na samo tylko dobro i zadowo-

¹⁸ J. Shklar: *Zwyczajne przywary*. Kraków 1997, s. 243. Wprawdzie Shklar definiuje liberalizm inaczej ni wi kszo autorów zajmuj cych si t tematyk , okre la bowiem tym mianem wszelk my l, która przeciwstawia si okrucie stwu; jednak zagwarantowanie nienaruszalnej sfery prywatnej stanowi niew tpliwie skuteczn ochron przed okrucie stwem.

¹⁹ M. Walzer, op. cit., s. 102. Walzer krytykuje Arendt za jej nie liczy si z rzeczywisto ci społeczn postulat stałego, aktywnego zaanga owania obywateli w sprawy wspólnoty. Z ironi pokazuje on jego nierealno .

lenie materialne zostałyby odrzucone”²⁰. Dopóki obywatele nie doceni polityków jakie daje im wolno polityczna i b d skłonni z niej łatwo zrezygnowa , mo na b dzie wprawdzie ustanowi liberalny porz dek polityczny, ale jego trwało b dzie w tpliwa, poniewa „wolno nie jest darem ale zdobycz , nie stanem spoczynku ale wysiłkiem i rozwojem”².

Liberalna zach ta do brania czynnego udziału w działalno ci politycznej nie mo e odwoływa si do jakiego dobra wspólnego czy te interesu wspólnoty jako cało ci, poniewa naruszałoby to jedno z zało e liberalizmu gło sz ce, e prawa jednostki nie mog by naruszane b d ograniczane ze wzgl du na dobro społeczno ci. Zach canie ludzi, aby po wi cili własne plany ze wzgl du na dobro społeczne, jest wi c niezgodne z duchem liberalizmu. Najlepsz drog do przełamania bierno ci obywateli jest dla liberałów odwołanie si do dobrze poj tego interesu własnego ka dego z nich i pokazanie, e ucieczka od polityki, cho pocz tkowo mo e wydawa si wyborem korzystnym dla jednostki, w konsekwencji zagra a jej uprawnieniom, poniewa pozostawia j bez nale ytej ochrony. W tej sytuacji zarezerwowanie czasu i wysiłku dla spraw publicznych jest dla obywatela opłacalne. Oczywiście nie nale y spodziewa si , e wszyscy stan si nagle politykami czy aktywnymi działaczami społecznymi. Wystarczy je li b d z uwag ledzi i co jaki czas bra udział w publicznych debatach, je li przestan twierdzi , e polityka ich nie interesuje i nie dotyczy, i stan si wra liwi na wszelkie próby ograniczania ich wolno ci politycznej.

Nieatrakcyjno działalno ci publicznej dla przeci tnego obywatela wynika te mo e z uto samienia uprawnie jakie daje wolno ci polityczna - jedynie z aktem wyboru. Tymczasem w skład tych uprawnie wchodz te takie, korzystanie z których da mo e jednostce znacznie wi cej satysfakcji. Na przykład działalno w ró nego rodzaju stowarzyszeniach, mo liwo wzi cia udziału w publicznej dyskusji, prawo do krytyki władz itp. Działaj c w obr bie wspólnoty lokalnej, jednostka mo e wywiera rzeczywisty wpływ na podejmowane wspólnie decyzje. Wł czaj c si do dyskusji i przekonuj c innych do swoich racji mo e po rednio wywrze wpływ nawet na władze centralne, je li uda si jej zyska wystarczaj ce poparcie. U wiadomienie obywatelom takich mo liwo ci mo e skutecznie przełama ich bierno .

Mo na mie nadziej , e skoro ludzie raz odnios niewielki nawet sukces w działalno ci publicznej, to nie b d ju chcieli zrezygnowa z zajmowania si ni , korzystanie z wolno ci politycznej uczyni ich bowiem bardziej wiadomymi swoich praw, odpowiedzialnymi obywatelami. Je li wi c

²⁰ J. Rawls: *Liberalizm...*, wyd. cyt., s. 491. Rawls opisuje ideał obywatela według Harta.

²¹ Lord Acton: *Historia wolno ci*. Kraków 1995, s. 203.

tylko uda si przekona ludzi do tego, e nie nale y nigdy dobrowolnie rezygnowa z wolno ci politycznej, to wolno indywidualna przestanie jej w jakikolwiek sposób zagra a . Wi cej, przywi zanie do jednostkowych uprawnie powinno, zdaniem liberałów, skłania do anga owania si w działania publiczne, poniewa bezpiecze stwo wolno ci indywidualnej „wymaga czynnego uczestnictwa obywateli, którzy posiadaj cnoty polityczne niezbdne do utrzymania re imu konstytucyjnego”²².

Liberalna koncepcja wolno ci indywidualnej nie prowadzi wi c nieuchronnie do ucieczki obywateli od polityki. Wprawdzie przyznaje ona uprawnieniom politycznym now rol uznaj c je nie za cel sam w sobie, lecz za gwarancj praw jednostki, ale nie neguje w ten sposób wagi wolno ci politycznej. Dla my liciel liberalnych, jak i dla krytyków liberalizmu, jest równie niepokoj ce to, e obywatele skłonni s rezygnowa z przysługuj cych im praw. Nie upatruj on w tym jednak nieuchronnego nast pstwa przyj cia liberalnego modelu pa stwa. Poszukuj sposobu pogodzenia obu omawianych rodzajów wolno ci i d do stworzenia ustroju, w którym wolno indywidualna nie tylko nie zagra a w wolno ci politycznej, lecz domaga si jej zachowania, aby móc korzystać z niej dla własnej ochrony.

²² J. Rawls: *Liberalizm...*, wyd. cyt., s. 284.